

Drugi dzień obrad XX Zjazdu KPZR

MOSKWA (PAP)

XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który rozpoczął się 14 bm., kontynuuje obrady.

Na posiedzeniu porannym 15 bm., przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR — P. G. Moskatow wystąpił z referatem sprawozdawczym Komisji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który wygłosił we wtorek pierwszy sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow oraz nad referatem sprawozdawczym Centralnej Komisji Rewizyjnej.

*

Streszczenie referatu

N. S. Chruszczowa

na XX Zjeździe KPZR

zamieszczamy
wewnątrz numeru

Poprawi się zaopatrzenie wsi w 5-latce

Z obrad Sejmowej Komisji Rolnictwa

WARSZAWA (PAP)

Pod obrady Sejmu wejdzie wkrótce projekt ustawy o planie 5-letnim. Projekt ten zawierać będzie m. in. założenia o rozwoju rolnictwa na okres lat 1956—1960. Tym właśnie założeniom poświęcone były dwudniowe obrady Sejmowej Komisji Rolnictwa w dn. 13 i 14 bm. pod przewodnictwem pos. A. Juszkiwicza.

W pierwszym dniu obrad posłowie omawiali zadania i perspektywy rozwoju spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w planie pięcioletnim, które przedstawił prezes Zarządu Głównego CRS — T. Janczyk. Stwierdzając, że plany spółdzielczości samopomocowej będą jeszcze skorygowane po uwzględnieniu wniosków dyskusji, jaka toczyła się na zebraniach wiejskich, podał on szereg cyfr ilustrujących wzrost dostaw na wieś w latach 1956—1960 rozmaitych towarów zarówno produkcyjnych jak i konsumpcyjnych. Obróty GS-ów w 1960 roku będą większe od obrotów w 1955 r. o ok. 40 proc. Poważnie wzrosną dostawy artykułów inwestycyjnych. Wieś otrzyma w 1960 r.: tarcicy o 140 proc. więcej niż w 1955 r., wapna palonego — o 47 proc. więcej, cegły dwa razy więcej, węgla — o 15 proc. więcej, nawozów zaś o ok. 80 proc. więcej. Zwiększą się również dostawy artykułów tekstylnych, obuwia oraz różnego rodzaju artykułów spożywczych. W celu lepszego zaopatrzenia wsi w opał, spółdzielczość samopomocowa planuje trzykrotne zwiększenie wydobycia torfu przy znacznej mechanizacji jego eksploatacji i przeróbki torfu na brykiet.

Tragiczny wypadek na torze bobslejowym w Karpaczu

WARSZAWA (PAP)

W 6 om. podczas zawodów bobslejowych i skeletonowych w Karpaczu o Puchar GKKF wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie ślizgu czwórek załoga ZS Kolejarza na składzie: Ignacy Konieczny, Wojtyński, Chytrowski i Karski wypadła z toru.

W wyniku wypadku jadący jako kierowca Ignacy Konieczny doznał ciężkich obrażeń i zmarł w szpitalu w Cieplicach. Zawodnik Karski uległ kontuzji, lecz stan jego zdrowia nie budzi obaw. Zawodnicy Wojtyński i Chytrowski doznali lekkich potłuczeń.

Specjalna komisja bada przyczyny wypadku.

Harcerze z Wągrowca najlepsi w sportach zimowych

Z udziałem prawie 300 zawodników rozegrane zostały w Chodzieży tegoroczne sportowe igrzyska harcerskie województwa poznańskiego. Mimo krótkiego okresu przygotowawczego, ze względu na brak śniegu w styczniu, zawodnicy wykazali dobrą formę i stoczyli z sobą bardzo zaciekłe pojedynki. Najlepiej wypadli zawodnicy z Wągrowca, Chodzieży i Czarnkowa.

W jeździe szybkiej na lodzie zwyciężył Krawczyński z Krotoszy, w biegu zjazdowym dziewcząt pierwsze miejsce zajęła Kiszczenko z Puszczykowa, w konkurencji męskiej — Nawrot z Rawicza.

Najstarszy w Europie cis rośnie na Dolnym Śląsku

WROCLAW (PAP)

We wsi Henryków w pow. lubawskim na Dolnym Śląsku, rośnie potężny cis mający 9 m w obwodzie. Prastare, liczące ponad tysiąc lat drzewo, znajduje się pod troskliwą opieką władz wojewódzkich oraz miejscowej ludności.

Według opinii naukowców jest to jeden z najstarszych cisów w Europie.

GAZ WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB

Poznań, czwartek 16 II 1956 r.

Nr 40 (3749)

Dla uczczenia XX Zjazdu KPZR

Pierwsza blacha z kombinatu im. Lenina

KRAKÓW - NOWA HUTA (PAP)

14 bm. w walcowni ciągłej blach na gorąco kombinatu im. Lenina załoga rozruchowa i eksploatacyjna przystąpiły do prób walcowania na tzw. zespole klatek wykańczających. Brygady budowlane i montażowe wraz z dozorem technicznym zrealizowały w ten sposób swoje zobowiązanie podjęte dla uczczenia XX Zjazdu KPZR. Zgodnie z tym postanowieniem, w dniu otwarcia obrad zjazdu wyprodukowana została pierwsza w hucie im. Lenina blacha cienka.

Przekazanie do eksploatacji nia i stacje podwyższonego ciśnienia gazu. Grupy rozruchowe walcowni stawiają sobie ambitne zadanie przekazania do 1 marca br. do eksploatacji próbnej rejonu klatek wykańczających oraz związanego z nim rejonu urządzeń odbierających wraz z agregatami prostowania, ciec i sortowania. W ten sposób cała walcownia znalazła się w eksploatacji próbnej. W dniu 14 bm. walcowanie przeprowadzono na kłatkach walcowniczych od 1 do 8. W wyniku walcowania uzyskano blachę grubości 7,9 mm. Blacha ta została pocięta na arkusze i spakowana. Gospodarka nasza otrzymała niezwykle cenny produkt znajdujący szerokie zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu — maszyny nowego, motoryzacyjnego, budowy okrętów, budowlanego i in. Blacha ta pozwoli także na zwiększenie produkcji artykułów codziennego użytku.

W związku z wyprodukowaniem pierwszej blachy cienkiej, w kombinacie im. Lenina odbyła się masówka załogi budowlanej i eksploatacyjnej kombinatu. Obecny na masówce minister budownictwa prze mysłowego — Czesław Bąbiński wyraził uznanie brygadom robotniczym i personelowi technicznemu za pracę oraz przekazał robotnikom, inżynierom i technikom serdeczne pozdrowienia od I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy przy budowie huty. Minister Bąbiński złożył również serdeczną podziękowa nie radzieckim specjalistom za pomoc okazaną przy budowie walcowni.

Cztery nowe spółdzielnie produkcyjne

Do siedemnastu powstałych w okresie 15 dni lutego br. spółdzielni produkcyjnych dołączyły się ostatnio 4 nowe. Powstały one w czterech powiatach naszego województwa. Spółdzielcy wybrali statuty typu Ib i III. Spółdzielnie zorganizowano w dniu 14 bm., przeważnie we wsiach starych.

Właśnie statuty typu Ib podpi sało 16 gospodarzy z tzw. starej wsi Brozdowo-Huby w gromadzie Kilewo (pow. Środa). Przewodniczącym zarządu spółdzielni wybrano Michała Kasprzaka. Wkład gruntowy spółdzielców wynosi 199 ha ziemi.

Spółdzielni typu Ib założyli również chłopcy ze wsi Witobiel w gromadzie Stęszew, pow. poznański. 18 rolników gospodarzyć będzie kolektywnie na 112 ha ziemi. Przewodniczącym tej, zorganizowanej w starej wsi — spółdzielni został Zygmunt Krupa.

Natomiast spółdzielnia produkcyjna III typu powstała w Grębaninie, gromada Mroceń w pow. kępińskim. Dziewiętna stu gospodarzy wniosło razem 109 ha ziemi. Spółdzielczym zarządem kierować będzie Franciszek Korpyś.

Ostatnia w dniu przedwczorajszym spółdzielnia zawiązana została w Przysieccu. Jest to wieś poparcelacyjna w gromadzie Mielechów, powiatu gnieźnieńskiego. Statut spółdzielcy III typu podpisało 12 rolników. — Przewodniczącą spółdzielni — Edward Gasiór. Obszar zespółowych gruntów wynosi 105 ha.

W sumie od początku stycznia do połowy lutego br. powstało 26 spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie, które zrzeszają obecnie 385 gospodarzy.

(km)

cha ta została pocięta na arkusze i spakowana. Gospodarka nasza otrzymała niezwykle cenny produkt znajdujący szerokie zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu — maszyny nowego, motoryzacyjnego, budowy okrętów, budowlanego i in. Blacha ta pozwoli także na zwiększenie produkcji artykułów codziennego użytku.

W związku z wyprodukowaniem pierwszej blachy cienkiej, w kombinacie im. Lenina odbyła się masówka załogi budowlanej i eksploatacyjnej kombinatu. Obecny na masówce minister budownictwa prze mysłowego — Czesław Bąbiński wyraził uznanie brygadom robotniczym i personelowi technicznemu za pracę oraz przekazał robotnikom, inżynierom i technikom serdeczne pozdrowienia od I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy przy budowie huty. Minister Bąbiński złożył również serdeczną podziękowa nie radzieckim specjalistom za pomoc okazaną przy budowie walcowni.

W imieniu grupy radzieckich specjalistów przebywających w Hucie im. Lenina, pozdrowił polskich towarzyszy pracy inż. Wiktor Roszkow.

Powódź jedna z największych w AUSTRALII

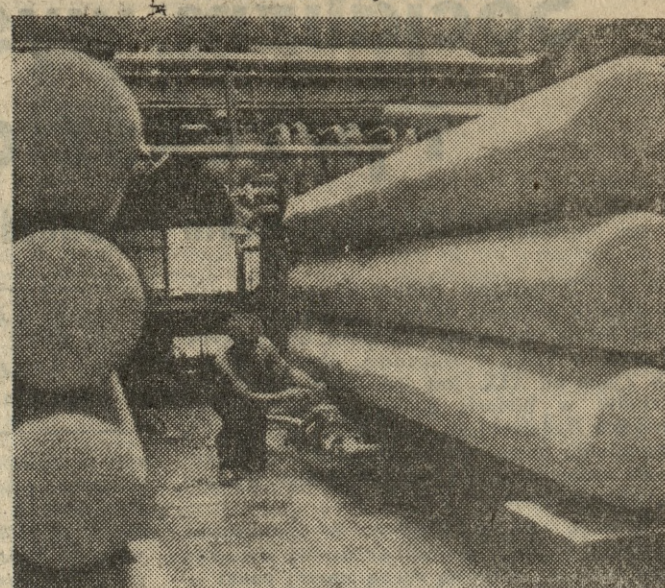
Jak podaje rozgłośnia radiowa w Melbourne, długotrwałe deszcze w stanie Nowa Południowa Walia stały się przyczyną jednej z największych powodzi w dziejach Australii. Tysiące ludzi schroniło się przed wezbranymi wodami na dachach domostw. Powódź odcięła przedmieścia Sydney od centrum miasta. Wszystkie najważniejsze drogi zostały rozmyte.

Z gośćmi z NRF w Poznaniu

14 bm. pisaliśmy już o przyjeździe wybitnych artystów-plastyków z Niemiec zachodnich, a mianowicie: prof. Otto Pankoka, prof. Maxa Körnera i Hildegard Peters. Pobyt artystów w Polsce związany jest z wystawą grafiki NRF, którą podziwialiśmy w poznańskim Muzeum Narodowym. Na marginesie dodajemy, że właśnie w środę, 15 bm., o 17 odbyła się w Muzeum Narodowym dyskusja nad ekspozycjami niemieckich artystów. Wystawa ta powędruje teraz do Warszawy i tam goście nasi wezmą udział w jej oficjalnym otwarciu.

Dzień 14 bm. w naszym mieście był bardzo „pracowi-

CHEMIA W PIĘCIOLATCE



Zalogi wszystkich zakładów przemysłu azotowego w ramach dyskusji nad założeniami planu 5-letniego proponują podwyższenie produkcji.
Na zdjęciu: fragment wyparek w dziale saletrzaku w Zakładach Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie.

CAF — Fot. Link

Uczeni radzieccy opracowali już projekt techniczny łamacza lodów o napędzie atomowym

MOSKWA (PAP)

„Prawda” z 12 bm. donosi: „Dyrektwy XX Zjazdu KPZR przewidują budowę łamacza lodów o napędzie atomowym. Radzieccy uczeni i konstruktorzy opracowali już projekt techniczny takiego statku, przeznaczonego do pływania na wodach Arktyki, a na jednej ze stoczní Związku Radzieckiego prowadzi się obecnie przygotowania do budowy nowego statku — pierwszego łamacza lodów o napędzie atomowym.

Na zwykłych łamaczach lodów 30% pojemności statku zajmują zapasy paliwa. Tak na przykład na każdym statku radzieckiej floty arktycznej takie zapasy wynoszą 3 tysiące ton. W ciągu doby łamacz lodów zużywa ponad 100 ton paliwa. Statki nie mogą więc na dłuższy czas daleko odpływać od portów.

Na łamaczu lodów o napędzie atomowym zużycie „paliwa” — uranu będzie wynosiło się w grama. Dlatego też zakres pływania takiego statku jest w praktyce nieograniczony.

Moc atomowego łamacza lodów wyniesie 44 tys. KM; jego wyporność — 16 tys. ton.

Przy opracowywaniu projektu nie zapomniano o załodze. W komfortowo urządzonej jedno- i dwuosobowych kajutach znajdzie zastosowanie klimatyzacja i oświetlenie jarzeniowe. Statek zostanie wyposażony w piękną świetlicę, bibliotekę, aparaturę do wyświetlania filmów, gabinety lekarskie z najnowocześniejszym urządzeniem.

Statek będzie kierowany zdalnie za pomocą urządzeń automatycz-

nych, co uchroni załogę przed szkodliwym dla zdrowia promienowaniem radioaktywnym.

Najnowocześniejsze przyrządy nawigacyjne i radarowe zapewnią stuprocentowe bezpieczeństwo i natychmiastową łączność ze statkami, którym toruje drogę wśród lodów. Na pokładzie atomowego łamacza lodów urządzone zostanie „lotnisko” dla dwóch helikopterów, które będą dokonywać lotów zwładowczych.

Radziecki łamacz lodów o napędzie atomowym pozwoli rozszerzyć front badań naukowych w centralnym basenie polarnym i wytyczyć dla statków nowe, bezpieczne trasy wśród lodów.

Nowe transporty owoców południowych przybywają do Gdyni

WARSZAWA (PAP)

Do Gdyni wpływają statki z dalszymi transportami owoców południowych. Przywożą one setki ton tureckich i izraelskich cytryn, pomarańczy i grejpfrutów. Nie ukazują się one jednak w sprzedaży ze względu na duże trudności przewożenia owoców przy obecnym mrozie.

Pierwsze partie owoców kierowane do wielu miast będą załadowane do specjalnie izolowanych wagonów, w których temperatura nie spadnie poniżej zera. Przybędą one na miejsce przeznaczenia znacznie szybciej, ponieważ doczeplane będą do pociągów pasażerskich. Przy ładowaniu stosuje się specjalne ostrożności. Przelandunek z magazynów odbywa się korytarzami ogaconymi słomą i matami, a wagony ogrzane są piecykami kokosowymi.

Jeżeli wszystkie te ostrożności zostaną zachowane, a „Delikatesy” rozładują i przewiożą owoce do swoich składów natychmiast — za kilka dni pomarańcze i grejpfruty ukazą się w sprzedaży.

Europa nadal w okowach mrozu

PARYŻ (PAP). „Europa nadal marznie, a lista ofiar mrozu zwiększa się z każdym dniem” — tak rozpoczyna swą informację o sytuacji meteorologicznej w Europie agencja France Presse. Według doniesień tejże agencji, w niedziele zmarło we Francji na śmierć 10 osób, ngdzarzy mieszkających w barakach.

W Holandii plugi śnieżne przychodziły z pomocą licznym samochodom zablokowanym na drogach i szosach. Użyto lodolamaczy do rozbiicia lodu na kanałach. Śnieżnica trwała przez całą noc z niedzieli na poniedziałek w Belgii, gdzie większość kanałów również zamarzała.

BELGRAD (PAP). W Jugosławii szaleją burze śnieżne. Na budowie hydroelektrowni w miejscowości Mavrovo (południowa Jugosławia) pod ciężarem śniegu zawalił się dach baraku mieszkalnego dla robotników. Liczba zasypianych ofiar jest nieznana.

W pobliżu granicy jugosłowiańsko-albańskiej wielkie zasypy śnieżne zatarasowały drogi. Przerwana została komunikacja samochodowa i łączność telegraficzna.



9 lutego 1956 roku w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR odbyła się konferencja prasowa na temat wysyłania przez amerykańskie organa na wojskowe balonów do obszaru powietrznego ZSRR. Na konferencję przybyło około 100 korespondentów agencji prasowych i dzienników radzieckich i zagranicznych.

Na zdjęciu: ekspert techniczny płk A. W. Tarancow podaje dane techniczne o amerykańskich balonach unieszkodliwionych w obszarze powietrznym ZSRR.

Fot. — CAF

(thn)

Socjalizm wyszedł poza ramy jednego kraju i przekształcił się w system światowy

Streszczenie referatu sprawozdawczego na XX Zjeździe KPZR wygłoszonego przez N. S. Chruszczowa

N. S. Chruszczow podkreślił na wstępie: „Z punktu widzenia ogromu pracy dokonanej przez partię, znaczenia wydarzeń, które zaszły w naszym kraju i zagranicą, okres dzielący XX Zjazd od XIX jest jednym z doniosłych okresów w historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w historii jej walki o umocnienie potęgi naszej Ojczyzny, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego, o pokój na całym świecie”.

Pierwszą część referatu N. S. Chruszczow poświęcił sytuacji międzynarodowej Związku Radzieckiego. „Główną cechą naszej epoki — powiedział N. S. Chruszczow — jest to, że socjalizm wyszedł poza ramy jednego kraju i przekształcił się w system światowy. Kapitalizm okazał się bezsilny, by przeszkodzić temu epokowemu procesowi. Równoczesne istnienie dwóch przeciwstawnych sobie światowych systemów ekonomicznych — kapitalistycznego i socjalistycznego, systemów rozwijających się według odmiennych praw i w przeciwnych kierunkach, stało się niezaprzecalnym faktem”.

Okres między XIX a XX Zjazdem Partii cechował potężny rozwój gospodarki narodowej ZSRR, jak również wszystkich krajów socjalistycznych. Mówca porównywał tempo wzros-

MOSKWA (PAP)

W DNIU 14 LUTEGO BR. NA XX ZJEŹDZIE KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO WYGLOSIŁ REFERAT SPRAWOZDAWCZY KOMITETU CENTRALNEGO PARTII PIERWSZY SEKRETARZ KC — N. S. CHRUSZCZOW.

stu produkcji przemysłowej w Związku Radzieckim z tempem wzrostu produkcji przemysłowej w krajach kapitalistycznych w okresie od 1929 roku. Z danych tych wynika, że w ciągu 26 lat istnienia Związku Radzieckiego, mimo ogromnych szkód, jakie poniosła gospodarka narodowa na skutek wojny, produkcja przemysłowa wzrosła przeszło dwukrotnie, podczas gdy USA, które się znalazły w wyjątkowo pomyślnych warunkach, były w stanie podnieść produkcję zaledwie nieco więcej niż dwukrotnie. Przemysł całego świata kapitalistycznego zwiększył się mniej niż dwukrotnie. Kraje demokracji ludowej również znacznie wyprzedziły państwa kapitalistyczne pod względem wzrostu produkcji przemysłowej. Już obecnie ZSRR zajmuje drugie miejsce w świecie pod względem globalnej produkcji przemysłowej. Coraz potężniejsza staje się baza przemysłowa systemu socjalistycznego.

małoby olbrzymie znaczenie nawiązanie trwałych, przyjaznych stosunków między dwoma największymi mocarstwami świata — Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Sądźmy, że gdyby stosunki między ZSRR i USA opierały się na znanych pięciu zasadach pokojowego współistnienia, miałyby to doprawdy doniosłe znaczenie dla całej ludzkości i przyniosłoby oczywiście narodowi USA nie mniejszą korzyść niż narodom ZSRR i wszystkim innym narodom”.

W sprawie stosunków między ZSRR a Wielką Brytanią i Francją Chruszczow oświadczył: „Tak jak dawniej zamierzamy dążyć do dalszej poprawy naszych stosunków z Wielką Brytanią i Francją. Kraje nasze znajdujące się w Europie mają wiele wspólnych interesów, a przede wszystkim wspólną troskę o to, aby nie dopuścić do nowej wojny”.

Związek Radziecki będzie niezmienne wyrażał troskę o to, by i nadal zacieśniać i umacniać przyjaźń i współpracę z krajami wschodu. Wierzymy też, że również w Iranie, Turcji i Pakistanie zrozumieją, iż w interesie tych krajów leży utrzymywanie normalnych stosunków z ZSRR”.

N. S. Chruszczow szczegółowo omówił znaczenie rozszerzenia kontaktów gospodarczych i kulturalnych między państwami dla dalszego polepszenia wzajemnych stosunków między nimi.

Mówiąc następnie o niektórych zasadniczych sprawach obecnego rozwoju międzynarodowego N. S. Chruszczow podkreślił, że „leninowska zasada pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych była i pozostaje linią generalną polityki zagranicznej naszego kraju”.

Chruszczow rozprawił się zdecydowanie z zmyślnymi zarzutami wrogów pokoju, jakoby Związek Radziecki zamierzał obalić kapitalizm w innych krajach przy pomocy „ekspertów” rewolucji.

„Nasza pewność zwycięstwa komunizmu opiera się na tym — oświadczył mówca — że socjalistyczny sposób produkcji ma zdecydowaną przewagę nad kapitalistycznym...”

„Na arenie międzynarodowej powstała wielka „strefa pokoju”, obejmująca zarówno państwa socjalistyczne, jak i niesocjalistyczne, pokojowe państwa Europy i Azji. Strefa ta zajmuje ogromne przestrzenie kuli ziemskiej, na których zamieszkuje blisko półtora miliarda ludzi, tj. większość ludności naszej planety”.

W walce o pokój — podkreślił N. S. Chruszczow — wyjątkowego znaczenia nabiera problem jednolitej klasy robotniczej, jej związków zawodowych i partii politycznych. „Interesy walki o pokój wymagają, aby pozosta-
wiając na uboku wzajemne oskarżenia znaleźć punkty styku i na tej podstawie ustalić zasady współpracy. Możliwa jest przy tym i konieczna współpraca również z tymi kółkami ruchu socjalistycznego, które mają inne niż my poglądy na sprawę form przejścia do socjalizmu”.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia — powiedział N. S. Chruszczow — imperializm poniósł porażkę również na wschodzie, gdzie „rozpadają się w gruzy wielowiekowe twierdze kolonializmu i gdzie narody coraz odważniej same zaczynają decydować o własnym losie”. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat wywołano się z zależności kolonialnej i półkolonialnej przeszło miliard 200 milionów ludzi, czyli prawie połowa ludności kuli ziemskiej.

„Do rządu wielkich mocarstw wysunęły się Chiny Ludowe i niezawisła Republika Indijska. Jesteśmy świadkami rozwoju politycznego i ekonomicznego narodów Azji południowo-wschodniej oraz arabskiego Wschodu. Zaczął się proces budzenia się narodów Afryki. Wzmógł się ruch narodowo-wyzwoleńczy w Brazylii, w Chile i innych krajach Ameryki Łacińskiej... Obecnie stanęła już na porządku dziennym, jako jedno z najostrzejszych i najaktualniejszych zagadnień, sprawa całkowitej likwidacji haniebnej systemu kolonializmu”.

Narody dawnych kolonii i półkolonii, zdobywszy swobody polityczne dla stworzenia niezależnej gospodarki narodowej mają możliwość otrzymania nowoczesnych urządzeń „w krajach socjalizmu nie płacąc za to żadnymi zobowiązaniami o charakterze politycznym lub wojskowym”.

Jednakże wielka część kontynentu Afrykańskiego, niektóre kraje Azji oraz Ameryki Środkowej i południowej nadal pozostają w sytuacji krajów kolonialnych lub półkolonialnych. Zaostrzają się sprzeczności i walka między państwami kolonialnymi o sfery wpływów, źródła surowców i rynki zbytu towarów.

„SEATO i Pakt Bagdadzki są nie tylko agresywnymi ugrupowaniami militarnymi i politycznymi, lecz także narzędziami użarzmienia, nową, kolonialną pod względem swego charakteru formą wyzysku krajów słabo rozwiniętych... Walka narodów krajów wschodu przeciwko udziałowi w blokach — to walka o niezawisłość narodową”.

„Związek Radziecki uczynił wiele, aby zbliżyć stanowiska wielkich mocarstw. Obecnie kolej na USA, Anglię i Francję. Nie znaczy to oczywiście, że Związek Radziecki zrezygnuje z dalszych wysiłków na rzecz złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i utrwalenia pokoju. W stosunkach między wielkimi mocarstwami pewnie wysiłki i wzajemne ustępstwa są warunkiem bezwzględnie koniecznym. Metoda rokowań powinna stać się jedyną metodą rozwiązywania problemów międzynarodowych”.

Zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Azji, rozbrojenie — oto trzy najważniejsze problemy, których rozwiązaniem może stworzyć podstawę długotrwałego pokoju”.

„Dla umocnienia sprawy pokoju na całym świecie — powiedział następnie Chruszczow —

zawsze twierdził i twierdzimy, że zbudowanie nowego ustroju społecznego w tym czy innym kraju — to wewnętrzna sprawa narodów tych krajów”.

Chruszczow stwierdził, że zasada pokojowego współistnienia zyskuje coraz szersze uznanie w skali międzynarodowej, gdyż w obecnych warunkach nie ma innego wyjścia.

Nawiązując do zagadnienia, czy nowa wojna jest nieunikniona, Chruszczow oświadczył: „Dopóki na kuli ziemskiej istnieje kapitalizm, siły reakcji, reprezentujące interesy monopoli kapitalistycznych, będą nadal dążyć do awantur wojennych i agresji, mogą podejmować próby rozpętania wojny. Nie ma jednak nieuchronnej konieczności wojen. Istnieją obecnie potężne siły społeczne i polityczne, dysponujące poważnymi środkami, którymi mogą one nie dopuścić do rozpętania wojen przez imperialistów, a jeśli imperialiści spróbują wojnę rozpocząć — odeprzeć agresorów drugoczącym cięsem, udaremnić ich awanturnicze plany”.

N. S. Chruszczow podkreślił, że w związku z gruntownymi zmianami na arenie światowej, otwierają się nowe perspektywy również w sprawie przejścia krajów i narodów do socjalizmu. „Jest całkiem prawdopodobne, że formy przejścia do socjalizmu będą stawały się coraz bardziej różnorodne. Nie jest przy tym konieczne, aby realizacja tych form była we wszelkich warunkach związana z wojną domową. Powstaje kwestia możliwości wykorzystania również drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu”. W szeregu krajów kapitalistycznych klasa robotnicza jednocząc wokół siebie chłopstwo, pracujących, inteligencję, wszystkie siły patriotyczne, może pozyskać trwałą większość w parlamencie i przekształcić parlament w narzędzie woli ludu, stwarzając warunki zapewniające dokonanie radykalnych przeobrażeń społecznych.

Kończąc część referatu poświęconą sytuacji międzynarodowej N. S. Chruszczow omówił zadania partii w dziedzinie polityki zagranicznej. „Należy — powiedział on — aktywnie walczyć o sprawę pokoju i bezpieczeństwa narodów, o zaufanie między państwami dążąc do tego, by przekształcić osiągnięte złagodzenie napięcia międzynarodowego w trwały pokój”.

Socjalistyczna gospodarka zwycięża we współzawodnictwie z kapitalizmem

Przechodząc do omówienia sytuacji wewnętrznej ZSRR N. S. Chruszczow stwierdził, że okres sprawozdawczy „cechował nieprzerwany wzrost wszystkich gałęzi produkcji społecznej, dalsze umocnienie radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, podniesienie materialnego dobrobytu narodu, wszechstronny rozwój kultury radzieckiej”.

„Kierując się wskazaniem wielkiego Lenina — oświadczył N. S. Chruszczow — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego przejawiała i przejawia nieustanną troskę o prymat rozwoju przemysłu ciężkiego. Partia będzie nadal realizować nieugięte i konsekwentnie tę generalną linię”.

W ciągu piętej pięciolatki partia osiągnęła nowy potężny rozwój wszystkich gałęzi przemysłu. Plan pięcioletni został wykonany przedterminowo — w ciągu czterech lat i czterech miesięcy. W 1955 roku globalna produkcja przemysłowa wynosiła w porównaniu z rokiem 1950 — 185 proc., produkcja środków produkcji — 191 proc., produkcja artykułów masowego spożycia — 176 proc. Znaczenie zwiększyła się produkcja metali, wydobycie paliwa, produkcja energii elektrycznej i innych ważnych gałęzi przemysłu ciężkiego. W najszybszym tempie rozwijał się przemysł budowy maszyn. Z roku na rok wzrasta produkcja artykułów powszechnego użytku.

„Dzięki wyższości socjalistycznego systemu gospodarki — mówi N. S. Chruszczow — kraj nasz we współzawodnictwie ekonomicznym z kapitalizmem wykazuje bez porównania wyższe tempo wzrostu produkcji, aniżeli najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne. I tak np. przeciętny roczny wzrost produkcji przemysłu radzieckiego był w ciągu ubiegłych pięciu lat przeszło trzy razy większy niż w USA i 3,8 raza większy niż w Anglii”.

Wydatność pracy w przemyśle była w roku 1955 blisko dwukrotnie wyższa niż przed wojną. W okresie piętej pięciolatki ponad dwie trzecie łącznego wzrostu produkcji przemysłowej uzyskano dzięki podniesieniu wydajności pracy. Koszty własnej produkcji przemysłowej obniżyły się w ciągu pięciolatki o 23 proc. Projekt dyrektyw w sprawie szóstego planu pięcioletniego nakreśla wielki program rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Poziom produkcji przemysłowej w 1960 roku będzie w porównaniu z rokiem 1955 wyższy o około 65 proc.

Baza materialna naszego przemysłu, sukcesy osiągnięte w dziedzinie nauki, wzrost poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej otwierają szerokie możliwości przyspieszenia postępu technicznego. Należy uprzedzić doskonałość techniki: budować najbardziej wydajne, oszczędne i niezawodne w eksploatacji maszyny, rozwijając na szeroką ska-

łę elektryfikację, mechanizację kompleksową i automatyzację procesów produkcyjnych.

„Dziś, gdy mamy potężny, wszechstronnie rozwinięty przemysł ciężki — oświadczył N. S. Chruszczow — powstała praktyczna możliwość rozwijania w szybkim tempie nie tylko produkcji środków produkcji, lecz także produkcji artykułów powszechnego użytku. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1960 będzie się produkowało trzy razy więcej artykułów powszechnego użytku niż w roku 1950. Partia czyni i nadal czynić będzie wszystko, aby lepiej i bardziej wszechstronnie zaspokajać potrzeby ludzi radzieckich. Uważa ona to za swój najważniejszy obowiązek wobec narodu”.

Referat wskazuje na konieczność wykorzystania olbrzymich bogactw naturalnych wschodnich stref kraju, gdzie koncentruje się blisko 75 proc. wszystkich zasobów węgla ZSRR i blisko 80 proc. energii wodnej, 4/5 lasów, główne zasoby metali kolorowych i rzadkich, olbrzymie rezerwy surowców chemicznych, rud żelaznych i materiałów budowlanych. Jak uczy nas doświadczenie, wydobycie węgla i produkcja energii elektrycznej daje lepsze wyniki ekonomiczne na wschodzie niż w europejskiej części ZSRR.

„W ciągu najbliższych 10 lat — mówi N. S. Chruszczow — powinniśmy przekształcić Syberię w jedną z największych baz Związku Radzieckiego w dziedzinie wydobycia węgla i produkcji energii elektrycznej, w podstawową bazę przemysłu pochłaniającego duże ilości paliwa i energii elektrycznej, a zwłaszcza produkcji aluminium, magnezu i tytanu. Jak również elektrometallurgii, chemii węgla i elektrochemii”.

Zadanie polega na tym, aby w ciągu najbliższych dwóch — trzech pięcioletek stworzyć na Syberii trzecią potężną bazę metalurgiczną naszego kraju, produkującą rocznie 15 — 20 milionów ton surowców. W ciągu najbliższych 10 lat należy stworzyć na wschodzie nowe wielkie ośrodki budowy maszyn, mogące produkować wszystkie typy maszyn, mechanizmów, aparatów i przyrządów.

Referat Komitetu Centralnego Partii poświęca wiele miejsca zagadnieniom rolnictwa. Partia realizowała szereg poważnych posunięć w celu rozwoju tej dziedziny gospodarki.

W latach 1954—1955 inwestycje w rolnictwie wyniosły 34,4 miliarda rubli. W ciągu tych dwóch lat kolchozy, MTS-y i sowchozy otrzymały 404 tys. traktorów w przeliczeniu na 15 KM, 228 tys. samochodów ciężarowych, 83 tys. kombajnów zbożowych oraz wielką ilość innych maszyn. W celu materialnego zainteresowania kolchozów i kolchoźników znacznie podwyższono cenę skupu zboża, artykułów hodowlanych, ziemniaków i warzyw. Do kolchozów skierowano przeszło 120 tys. fachowców w dziedzinie rolnictwa. Przeszło 20

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Obóz socjalizmu wywiera coraz większy wpływ na bieg wydarzeń światowych

Mówca stwierdził, że „Rozwój krajów socjalizmu cechuje ich całkowita samodzielność i niezawisłość, zarówno w polityce, jak i w gospodarce... zacieśniając stosunki braterskiej współpracy kraje socjalizmu, bezinteresownie pomagają sobie w rozwoju gospodarki”.

Charakteryzując sytuację w krajach kapitalistycznych, mówca zaznaczył, że gospodarka światowego kapitalizmu rozwija się niezwykle nierównomiernie i stała się jeszcze bardziej chwiejna. Stany Zjednoczone trzykrotnie w okresie powojennym przeżywały znaczny spadek produkcji, przy czym od końca 1948 roku w tym głównym kraju kapitalistycznym zaczął się rozwijać kryzys ekonomiczny, powstrzymany następnie dzięki wzmocnieniu wyścigu zbrojeń w związku z wojną w Korei. Chwiejność sytuacji finansowej w większości państw kapitalistycznych, kryzys agrarny w szeregu krajów, zastój w handlu światowym krajów kapitalistycznych, uzupełnia ogólny obraz. Powszechny kryzys kapitalizmu w dalszym ciągu pogłębia się.

N. S. Chruszczow stwierdził, że „USA tracą pozycję monopolistyczną, którą zajmowały w pierwszych latach powojennych na światowym rynku kapitalistycznym”.

Na światowym rynku kapitalistycznym ponownie pojawiły się Niemcy zachodnie i Japonia. Kraje te, podobnie jak Anglia i Francja, niemal że odzyskały swe przedwojenne pozycje na rynku światowym. „Walka ekonomiczna między krajami kapitalistycznymi coraz bardziej przybiera na sile”.

Problem rynków staje się tym ostrzejszy, że granice światowego rynku kapitalistycznego coraz bardziej się zężają w związku z utworzeniem nowego, rozwijającego się rynku socjalistycznego. Ponadto wyzwalające się spod ucisku kolonialnego kraje słabo rozwinięte zaczynają tworzyć własny przemysł.

N. S. Chruszczow wskazał na nieustannie zaostrzające się sprzeczności społeczne w krajach kapitalistycznych. Klasa robotnicza tych krajów występuje coraz bardziej zdecydowanie w obronie swych żywotnych praw i interesów.

N. S. Chruszczow analizuje dalej procesy zachodzące w stosunkach międzynarodowych. „Decydujące znaczenie — stwierdza on — ma nieustanny wzrost sił socjalizmu, demokracji i pokoju, sił ruchu narodowo-wyzwoleńczego. W ciągu tego czasu umocniły się jeszcze bardziej pozycje Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i innych krajów socjalistycznych w dziedzinie polityki międzynarodowej, a ich autorytet i kontakty międzynarodowe niezmownie wzrosły. Międzynarodowy obóz socjalizmu wywiera coraz większy wpływ na bieg wydarzeń światowych”.

Równocześnie koła reakcyjne, militarystyczne niektórych państw kontynuowały w tych latach politykę „z pozycji siły”. Mówca wskazuje, że w ostatnich latach znacznie wzrosły siły pokoju.

Leninowska zasada pokojowego współistnienia była i pozostaje linią generalną polityki zagranicznej ZSRR

Następnie N. S. Chruszczow scharakteryzował rolę Związku Radzieckiego w walce o utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

„Pokojowa inicjatywa ZSRR — oświadczył N. S. Chruszczow — stała się jednym z najważniejszych czynników wywierających ogromny wpływ na bieg wydarzeń międzynarodowych. Do sukcesu pokojowej inicjatywy Związku Radzieckiego przyczyniło się znacznie poparcie i wspólna akcja wszystkich milijonów pokój krajów. Wysiłki milijonów pokój państw i narodów nie były daremne. Po raz pierwszy po wojnie nastąpiło pewne osłabienie napięcia międzynarodowego”.



Wczasowicze w Karkonoszach.

CAF — fot. Datz

Mówi „Młódzież Świata”

Wzmiankę o styczniowym numerze miesięcznika pt. „Młódzież Świata”, który od nowego roku wychodzi w zmienionej szacie graficznej, rozpoczyna (może nieco złośliwie) od pytania: kto z was zna to pismo? Obawiam się, że wasze odpowiedzi są zupełnie podobne do tych, które uzyskałam drogą błyskawicznej ankiety, przeprowadzonej wśród znajomych. Stwierdzenia: „coś o tym kiedyś słyszałam...”, „padały z ust...”, „najbardziej „zorientowanych”...”. Jak widać — „Młódzież Świata” nie zdobyła sobie dotychczas popularności wśród naszych młodych czytelników, mimo iż owo „dotychczas” mieści w sobie pełnych jedenastu lat.

Pismo to, wydawane przez Światową Federację Młódzieży Demokratycznej, rozchodzi się po świecie w dziesięciu różnych językach — m. in.: angielskim, francuskim, rosyjskim — nawet japońskim i chińskim. W skład kolektywu redagującego wchodzi reprezentanci różnych krajów — nawet różnych kontynentów.

Już sama ta „międzynarodowość” redaktorów zapewniła „Młódzieży Świata” niezbedną dla poczytności — atrakcyjność. Autorzy zamieszczanych w miesięczniku artykułów „na własne oczy” oglądają opisywane przez siebie kraje i w codziennym życiu poznają bohaterów swoich reportaży, a jednak czytelnik odnosi wrażenie, że napisano je nie

opuszczając biurka warszawskiej redakcji.

Pozwólcie, że przytoczę tu kilka wyjętych z czasopisma „sygnałów z szerokiego świata”, których przecież tak bardzo żądni są nasi chłopcy i dziewczęta. Tytuł woła zachęcająco: „Z dalekiej Afryki...”. Dziewczyna z Senegalu — a w skromnym, kilkudziesięciowieśowym tekście znajdujemy tylko kilka mocnych oskarżeń kolonializmu „Dzieci Senegalu wraz z matką i jej młodzieżą do kolonialnych władz”, „czynny kolonializm w zamian za swą „wielkoduszość” żąda jeszcze wdzięczności”, „o prawo do szczęścia i prostej radości... walczą dziś coraz śmielej ludzcy Afryki...” itd. itd. O „Daniu i jej młodzieży” wyławiać trzeba wiadomości spośród suchych sprawozdawczych wzmianek o „wzrastającej militarystyce kraju, któremu Amerykanie przy pomocy rodzimej reakcji narzucają swój styl życia”. Chciałoby się — wraz z młodym, szukającym w lekturze źródła wzruszeń i wrażeń — czytelnikiem zawołać: „Znamy to! Znamy z referatów i podręczników...” A przecież o trudnym życiu młodzieży w krajach kolonialnych i kapitalistycznych opowiedzieć można bardzo prosto i bardzo pięknie w zwykłym, wyjętym z czyjegoś życia opowiadaniu lub reportażu.

W styczniowym numerze wiadać dążność do rozszerzenia zakresu tematyki (wprowadzono wiele nowych działów i „kącików”), widać godny uznania zamiar nawiązania łączności z czytelnikami i zapoznanie się z jego upodobaniami (ankiety, apel o listy). Być może, że ta zainicjowana akcja przyniesie spodziewane rezultaty. Być może, że da się to odczuć już w następnych numerach pisma, oczywiście, jeśli sami młodzi czytelnicy zabiorą głos w dyskusji.

Styczniowego nie można bowiem, niestety, uznać za „przełomowy”. (ch)

notatnik Kulturalny

NAUKOWCY POZNAŃSCY WIAŻĄ SIĘ Z TERENEM

Z uznaniem trzeba przyjąć decyzję Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które na zaproszenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gostyniu zamierza zorganizować sesję odczytową w Gostyniu. Sesja ta odbędzie się 21 bm. w auli Liceum Ogólnokształcącego.

Tematyka niewątpliwie zainteresuje agronomów z Pow. Zarządu Rolnictwa, POM-ów, członków prezydiów gromadzkich rad narodowych, członków spółdzielni produkcyjnych i rolników indywidualnych. Prof. dr Fl. Barciński mówił będzie o tym, jak człowiek kształtuje oblicze ziemi, prof. dr Jan Wojciechowski — o łożyskach i ich zastosowaniu w rolnictwie, mgr Antoni Kaczmarek poruszy sprawę zmienności ras i typów zwierząt gospodarskich pod wpływem działania warunków środowiska, a mgr Aleks. Frelichówna omówi zagadnienie kształtowania w żywieniu zwierząt. Po odczytach przewidziana jest dyskusja.

Sądźmy, że pierwsza tego rodzaju sesja odczytowa pociągnie za sobą następne nie tylko w Gostyniu, ale i innych miastach powiatowych naszego województwa.

PRZED STULECIEM PTFN

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Muzeum Archeologiczne w Poznaniu już przystąpiły do prac, które mają na celu przygotowanie szeregu imprez o charakterze naukowo-kulturalnym z okazji setnej rocznicy istnienia, która przypada w roku przyszłym.

W tych dniach powołany został komitet organizacyjny. Przewiduje się szereg odczytów, wykładów, autokarawów do Biskupina, Giech, Gniezna, Lednicy i Strzelna. Jeden z trw. „Dni Kultury w Wielkopolsce” poświęcony będzie specjalnie naszemu Muzeum Archeologicznemu. W okresie jubileuszowym Poznań zjada wybitni archeolodzy i historycy. Planowana jest również wystawa i jubileuszowe wydanie „Fontes Archaeologici Posnaniensis”. (p)



Trudno nie reagować na taki sygnał: w zimnej izbie wiejskiej od kilku już lat zamieszkuje u syna starowinka — Michalakowa — licząca ponad 80 lat. Zaniedbana, głodna, a do tego kulawa. Wkrótce zamknie oczy. Pragnęłaby pójść do domu starców, ale boi się syna, który mógłby jej krzywdę zrobić. Syn ma gospodarstwo liczące 20 hektarów, a starej matce kawałka chleba żałuje... Stowem — historia budząca święte oburzenie na syna i współczucie dla jego starej, chorej matki. Kilka faktów, jakie w następstwie tego anonimowego listu otrzymaliśmy, skłoniły mnie nie tyle do podjęcia kroków interwencyjnych, ile do... wędrówki. Tak, wędrówki, a raczej wspinaczki po drzewie genealogicznym jednego z wielkopolskich rodów. I dziwnie! Im wyżej się szło, im młodsze badało konary i odgałęzienia, tym więcej można było spotkać uschniętych gałęzi. Trzymały się pnia, ale nie tętnił już w nich życiodajny sok.

O dawna, bodajże nie toczyło się tyle rozmów na tematy ekonomiczne, co obecnie. Nie dziwnego, sprzyjają temu i bilanse, czynione pod koniec Sześciolecia, i dyskusja nad nowym planem pięcioletnim. Jak zwykle też bywa podczas wielkich dyskusji wokół żywotnych problemów, do redakcji zaczęły napływać listy z pytaniami. Dużo jest pytań na temat dochodu narodowego, jego źródeł i podziału.

Spróbujmy więc to właśnie zagadnienie oświetlić.

Podstawową rzeczą jest określenie tego, co uważamy za dochód narodowy. Wpierw wypadnie jednak wyjaśnić jeszcze inne pojęcia, mianowicie: produkt globalny. Oto produkt globalny obejmuje wszystkie dobra materialne, wytworzone przez społeczeństwo w określonym czasie, np. w ciągu roku: a więc: maszyny, urządzenia, budynki, surowce, paliwo, artykuły spożywcze, odzież, obuwie.

Do wyprodukowania tego wszystkiego nie przystępuje się — rzecz jasna — z gołymi rękoma, ale wykorzystuje się środki produkcji, istniejące już na początku danego okresu (w naszym przykładzie — roku). Zużywa się przeto całkowicie surowce, materiały pomocnicze, energię, częściowo zaś — budynki i urządzenia produkcyjne, maszyny (te niszczą stopniowo w procesie produkcji). Gdy odejmiemy od produktu globalnego te środki produkcji, które zostały zużyte do jego wytworzenia, otrzymamy właśnie dochód narodowy.

Na pytanie, dlaczego całego produktu globalnego nie traktujemy jako „czystego” dochodu — nie trudno odpowiedzieć. Gdybyśmy tak postąpili, gdybyśmy nie liczyli się z tym, że trzeba odtworzyć to, co się zużyło, a tylko resztą wolno nam dysponować jako dochodem, rychło zagroziłaby nam sytuacja przyszłowiego świętego tureckiego.

Nie wystarczy jednak tylko podtrzymać produkcję na poprzednim poziomie. Życie nie stoi w miejscu. Wzrasta liczba ludności. Wymagania i potrzeby społeczeństwa ciągle rosną, aby je więc zaspokoić, trzeba rozszerzać produkcję. Dlatego też dochód narodowy dzielimy w ten sposób: że część przeznaczymy na spożycie — część zaś na akumulację, to znaczy właśnie na rozszerzenie produkcji. O podziale dochodu narodowego mowa będzie jeszcze w następnych artykułach. Na razie stwierdzmy, że od wielkości dochodu narodowego zależy i stopa życiowa obywateli, i rozwój siły gospodarczej kraju.

Z dotychczasowego wywodu wynika, że produkt globalny i dochód narodowy obejmują do bra materialne. Powstają one dzięki pracy ludzi, zatrudnionych w produkcji materialnej, w procesie tzw. pracy produkcyjnej. Rozumiemy przez nią taką działalność człowieka, w której opanowuje on i przekształca zasoby i siły przyrody, przystosowując je do swoich potrzeb.

O dochodzie narodowym (I)

ZRÓDŁA

Oczywiście, pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej nie należy utożsamiać z pracą użyteczną i nieużyteczną. Nic w oczach naszych nie traci ze swej wysokiej wartości, praca np. działacza społecznego, lekarza, nauczyciela, literata, urzędnika, choć tylko pośrednio wpływa na poziom produktu globalnego i dochodu narodowego. Po tych wstępnych wiadomościach łatwiej będzie z kolei zastanowić się, od jakich czynników zależy wzrost dochodu narodowego.

Nie trudno domyślić się, że dochód narodowy wzrasta wraz z wzrostem liczby zatrudnionych w zakładach produkcyjnych (ale przy innych czynnikach — jak np. maszyny — niezmiennych).

Przed wojną w Polsce blisko milion ludzi w mieście pozostawał bez pracy, a na wsi bezrobocie w różnych okresach szacowano od 5—8 milionów. Ta przeszłość dla naszej młodzieży jest wręcz trudna do pojęcia. Dziś na wsi daje się odczuwać brak rąk do pracy, a liczba, zatrudnionych poza rolnictwem, wzrosła z 2,7 mln. w 1938 r. do ponad 6,5 mln. w 1955 r. Jeśli wziąć pod uwagę porównania z lat powojennych spisów ludności, to w 1931 r. w Polsce przypadało na każdego zawodowo czynnego przeciętnie dwie osoby, pozostające na jego utrzymaniu — natomiast w 1950 r. przeciętnie już tylko jedna osoba.

Ważny jest dla nas jednak nie tylko wzrost zatrudnienia, ale i zmiany w jego strukturze. Dla charakterystyki tej struktury w Polsce kapitalistycznej znamieną ciekawostką: w 1931 r. w charakterze służby do mowej pracowało 400.000 osób. Liczba ta była równa zatrudnie-

niu w całym wielkim i średnim przemyśle przetwórczym.

Stosunek między zatrudnionymi w pracy nieprodukcyjnej a produkcyjnej obecnie kształtuje się znacznie korzystniej niż w Polsce przedwojennej. Niemniej jednak, nasz kraj ma wątpliwy „zaszczyt” przodowania w liczbie urzędników. Trzeba sobie jasno uświadomić, że przerzucenie pewnej ilości ludzi z administracji do produkcji sprzyjałoby nie tylko walce z biurokratycznymi skłonnościami, ale korzystnie odbiłoby się i na zwiększeniu dochodu narodowego.

Jeśli wzrost zatrudnienia ma pewne nieprzekraczalne granice (zależne od ilości ludzi zdolnych do pracy), to możliwości rozwoju wydajności pracy są niewyczerpane. W tym rozwoju tkwi właśnie drugi i najważniejszy czynnik powiększania dochodu narodowego.

W ciągu minionej sześciolatki wzrost wydajności pracy wynosił rocznie średnio 3 proc. Tempo to jest wyraźnie wyższe niż w krajach kapitalistycznych. Np. w latach 1947—53 wydajność pracy w Stanach Zjednoczonych wzrastała średnio o 3,3 proc. rocznie, w Anglii o 2,3 proc. Ciesząc się z przewagi w tempie wzrostu wydajności pracy, nie wolno nam zapominać o dwóch rzeczach: po pierwsze o tym, że nadal w poziomie tej wydajności stojemy w tyle za czołowymi państwami kapitalistycznymi oraz za NRD, Czechosłowacją; nie mówiąc już o ZSRR; po wtóre zaś o tym, że wzrost wydajności pracy kształtuje się nierównomiernie w różnych gałęziach gospodarki.

W br. na przykład w porównaniu do 1954 r. w przemyśle wydajność pracy wzrosła o 6 proc., w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych — o 8 proc., ale jednocześnie w górnictwie węglowym nie osiągnę-

to planowego wzrostu wydajności maszyn wрубowych. Rozpiętość poziomów wydajności pracy istnieje nie tylko między różnymi dziedzinami produkcji, ale i między zakładami, należącymi do tej samej gałęzi przemysłu. W niektórych fabrykach jest ona niższa 3—4 razy niż w najlepszych. Dyskusje nad postępowaniem technicznym ujawniają zawrotne wręcz rezerwy wydajności pracy dotychczas nie wykorzystane. Wystarczy tu przytoczyć znany i tak uderzający przykład Kombinatu im. Lenina. Zamiast projektowanej mocy 1,5 miliona ton stali rocznie — okazuje się — można będzie uzyskiwać 2,5—3 mln. ton stali.

Trzeci wreszcie czynnik zwiększenia dochodu narodowego stanowi oszczędność środków produkcji. Jeśli bowiem dochód narodowy równa się produktowi globalnemu minus zużyte środki produkcji, to jasne, że im skromniej zużywać będziemy te środki, tym wyższy będzie dochód.

W tym roku po raz pierwszy od kilku lat komunikat GUS do niósł, że przemysł, jako całość wykonał zadania obniżki kosztów własnych, osiągając w 1955 r. poziom kosztów niższy średnio o 2,9 proc. niż w 1954 roku. Niechaj to nam nie przesłoni faktu, że bynajmniej nie skończyliśmy z kłującym w oczy marnotrawstwem. Cenną wskazówką pozostaje jednak fakt, że mobilizacja załóg wokół zagadnienia obniżki kosztów prowadzi do sukcesów.

Zarówno oszczędność, jak wzrost wydajności pracy zależą od wielu czynników, ale najważniejsze z nich to rozwój techniki i usprawnienie organizacji pracy. Są to bardzo szerokie pojęcia. Z grubsza obejmują one całokształt problemów, wokół których toczy się dziś dyskusja nad planem pięcioletnim. Im gorętsza będzie ta dyskusja, tym lepiej. Rzućcie okiem na tę tabelkę:

Rok	wskaźnik dochodu narodowego
1938	100
1946	67
1947	87
1948	106
1949	125
1950	151
1951	169
1952	186
1953	ponad 200
1954	około 214
1955	„ 231

Osiągnięliśmy wiele, mimo wszystkie błędy i niedociągnięcia. Ale musimy liczyć się z tym, że konieczny jest dalszy rozwój gospodarki narodowej, byśmy mieli więcej mieszkań, ubrań, jedzenia itd., że nie wolno nam zapominać o bezpieczeństwie naszych granic. Aby nam na te wszystkie cele starczyło środków, trzeba dalszej wyżej pracy, wzrostu jej wydajności i — oszczędności.

F. BOR.

CUDOWNE DZIECKO



Mała poetka francuska 8-letnia Malou Dronet, której dojrzała twórczość literacka stała się sensacją Francji, odpowiadała na zadawane jej pytania. Jej inteligencja, naturalność i wdzięk wzbu- dzili zachwyt. Wkrótce usłyszą ją słuchacze radia francuskiego.

Fot. — CAF

chalaków. Dla większej wiary w ów dokument książkę podpisał złożył, za to wielką swoją pieczęć opatrzoną sznurkiem przyłożył zezwolił. Datum: 7 sierpnia anno domini 1841. Wyobrażam sobie, że każda późniejsza darowizna wielu zgrzyot przysparzała przewielebnemu. Cóż było jednak robić. Szło na wydarzenia, które w historii zwykliśmy wiosną Ludów nazywać.

Trudno dziś powiedzieć, dlaczego Radziwiłł właśnie tej szóstce chłopów, a wśród nich Michalakom, ofiarował największą część ziemi. Być może za usługi jakie mu świadczyli, może za wierną i rzetelną służbę. A może szukał sprzymierzeńców? W każdym razie chyba nie bezinteresownie. Kiedy Michalakowie mocno usadowili się w siódlu, kiedy poczuli, że wiatr wiejący ode dworu wcale nie miał ich zdumuchać, ale wyprostować po to, żeby łatwiej im było dojrzeć pochylone grzbiety innych, zaczęli z kolei rozglądać się za sojusznikami.

I wyniuchali.

W sąsiedniej wsi wypłynęli dzięki pańskiej dobroci Szpakowscy. Nie trudno domyślić się jaką rolę spełniać mieli przy dworze skoro tenże w swej łaskawości zezwolił im na prowadzenie karczmy. A jakże, z zajądem. Z takiej karczmy wszelkiej maści książęta i dzie-

dzie podwójnie czerpali korzyści. Do ostatka dzięki tej pijawce przystawianej do wsi drenować mogli chłopskie kieszenie i sakiewki, no a rozpijanie kmiotków też było przysługą wiodłą wodą na pański młyn. W pijanej chłopskiej głowie żadna buntownicza myśl nie zakiełkowała oprócz naturalnego pragnienia snu. Co najwyżej jeden z drugim wzywają się za łby wytarzali po izbie, czy sobie popodbijali i zemście doznogą przysięgli (co też nie jest bez kozery!), a wreszcie resztki złości na żonę i dzieciach wyladowali.

Dla jasności wspomnę wreszcie, że ze Szpakowskich wywodzi się właśnie biedna dziś, opuszczona — jak pisał autor anonimowego listu — stara Michalakowa, której przyszło w sędziwym wieku na „wycug” (utrzymaniu) u syna sędziego.

Młodość babci

Byłem u jednego z najstarszych gospodarzy we wsi. Świetnie trafiłem, bo to typ gawędziarza, trochę gaduły, w sumie starego wyjadacza, który do niejednego pieca zaglądał i chyba w niejedno panieńskie okno za swej młodości pukał.

Czy znał Szpakowskich, czy pamięta ich?

Jakżeby nie, przecież do ich córki (tak, dziś babci Michalakowej) „chodził”.

— To moja stara koleżanka! Ech, co tu gadać teraz...

— Tuś mi — pomyślałem. Widać za wysoko kiedyś spojrział, sparzył się, zawiodł. Ale spojrzysz ty, dziadziu, w dawne lata. Nie oprzesz się pokusie wywołania wspomnień, które nie sprowadzą już dreszczyku emocji, a jednak warto po szyję w nich się zanurzyć, przywołać uśmiech na twarz i choć przez chwilę pomyśleć, że gładka ona, czerstwa, rumiana.

Zapatrzył się mój rozmówca w smugę dymu z papierosa.

— Cygara kiedyś robiłem. Dobre cygara. Jakem zaniósł do jej ojca pierwszy raz, to się nadszwich nie mógł. Chwalił mnie. A Marysia! To ci była dziewczucha. Wielką panią była w karczmie. Pamiętam, jak kiedyś pobili się chłopcy, bo dobrze już w czubie mieli, to zlała w obie dlonie flaszkę i gorzałką im po ślipek chlustała. I śmiała się przy tym, jak dzwoneczek. Najgorzej zabijał jej się bały. Umiała ich krótko trzymać. Właściwie to

(Ciąg dalszy na str. 4)

Są dwie metody prowadzenia niedobrych polemik: pierwsza polega na wyrwaniu z kontekstu krytykowanej wypowiedzi pojedynczych zdań czy wyrażań, w celu wykazania przeciwnikowi jego kompletnej ignorancji w dziedzinie podstawowych zasad logiki formalnej.

Metoda druga, znacznie od pierwszej subtelniejsza, zezwala wprawdzie na wierne przytaczanie nieraz bardzo długich cytat z wypowiedzi przeciwnika, ale pod warunkiem, że się podstawia pod nie treść zupełnie sprzeczną z intencjami wypowiadającego. Tą właśnie drugą metodą posłużył się nieznanym mi autor (dlaczego zakonspirowany pod tajemniczym symbolem (di)?) odpowiadając na moje profanalskie wołanie o wycieczkę w plastyczne wyżyny.

Hasło ataku (tak bowiem można określić wypowiedź autora ze względu na jej napaściwy charakter) to wielomówiący tytuł: „Nie ma dymu bez ognia”.

Punkt wypadowy ataku: „Express Poznański” nr 31.

Czas rozpoczęcia akcji: 6. II. 1956 r.

Kierujący akcją jak zaznaczyłem wyżej (z powodów bliżej nie ujawnionych) występuje incognito.

Ze względu na to, że autor utosił mi moją skromną osobę z aktywnym pisarskim „Głosem Wielkopolskiego”, czuję się zobowiązana wyjaśnić, że moja współpraca z „Głosem” jest dość luźna i zazwyczaj ogranicza się do przesyłania „listów do Redakcji”. Redakcja „Głosu” ma bowiem taki mfy zwyczaj — (przychylny) się m. in. do wielkiej poczytności tego pisma wśród poznańskiego społeczeństwa), że oprócz renomowanych wielkość pisarskich, zamieszcza bez obawy o kompromitację liczne listy i wypowiedzi swoich (nie obeznanych z literackim kunsztem) czytelników. W ten sposób uzyskuje tzw. „głos z terenu” i jak najściślej wiąże się z czytelnictwem masami. Mój głos w dyskusji na temat wystawy grupy artystów 4F+R, nosił również charakter wypowiedzi przeciętnego mieszkańca Poznania, profana w dziedzinie sztuki i czytelnika-sympatyka swojej gazety.

Nie sądzę, żeby tego rodzaju fakt mógł stanowić „kamień obrazy” dla kolegów z bratnich redakcji.

A teraz poproszę ob. di o dłuższą chwilę uwagi i zastanowienia. Pozwolił mi na przyszłość uniknąć „pudeł” przy stosowaniu zbyt ostrych pocisków.

Nie wątpię w szlachetność intencji ob. di, ale pozwól sobie wyrazić zastrzeżenie: czy istotnie nawet szlachetna pasja polemiczna pozwala uciekać się w słownym pojedynku do niewybrednej pomocy chuligańskiego języka?

Co znaczy „dretwa mowa” w języku chuliganów (bo w polskim literackim taki wyraz nie istnieje), to najlepiej wyjaśnił nam znawca „problematyki chuligańskiej” St. Manturzewski w swych artykułach zamieszczonych w „Po prostu”.

Jeszcze raz powtarzam: nie wątpię w szlachetność intencji ob. di,

W sprawie plastycznych wyżyn i dymu bez ognia głos ma autorka

ale chciałabym mu zwrócić uwagę, by w swych przyszłych dyskusjach unikał nieprzemysłanego wysuwania wniosków zbyt subiektywnej natury.

Podsuwanie bowiem pod swój, felietonowy opis najwykleszego wrażenia optycznego „bardzo jednoznacznej a niepokojącej wymowy politycznej”, w sposób wyraźnie niedwuznaczny wskazuje na próbę, wskrzeszenia niedawnych (przezwyrodnionych szczęśliwie) metod szerzenia zamętu w imię rzekomego „demonstrowania wrogów socjalistycznego ustroju”, na tych pozycjach, na których właśnie stał jego najgorętszy obrońca.

Ponieważ jednak — w przeciwnieństwie do ob. di — jestem gorącą zwolenniczką metod przekonywania i perswazji, chciałabym wykazać mu kolejno wszystkie błędy, które popełnił w swej krytyce.

1. Zamieszczono przeze mnie wyrażenie „... szary kolor” z beznadziejnym smutkiem osiada na wizji plastycznej miasta, przedmiotów i ludzi” nie da się „przetłumaczyć” — jak to czyni ob. di — na „w duszy kogoś, kto stale patrzy na twarze ludzi postrajane pewien obraz, cały przesłonięty jakimś smutnymi cieniami”.

Rozumiem doskonale ob. di że dla uzasadnienia swoich wniosków, konieczne dlań było usunięcie miasta i przedmiotów, gdyż to wyraźnie zaciemniało, stworzone przezeń „jednoznaczny, polityczny obraz”. Bo pojmując tekst dosłownie, jak ja go pojęłam (i przypuszczalnie wszyscy nie chorujący na urojenia), musiałby i ob. di przyznać mi rację, że szare, niejednokrotnie odrapane fasady kamienic postawionych nam w spadku przez kapitalistyczne XIX-wieczne na każdym musza wywrzeć przynębiające wrażenie. Ludzi — jako nieodłącznego składnika miejskiego krajobrazu — trudno od powyższego kolorytu oddzielić.

2. Ob. di określa mianem zuwrotnej pełnej mgły moje wyrażenie „trudna rzeczywistość”, pytając naiwnie: „W jakim znaczeniu nasza rzeczywistość jest trudna?”, a dalej: „Czy istnieje łatwa rzeczywistość? Mnie z kolei dziwi fakt, że osobnik, który jest tak uczulony na polityczną wymowę naszej rzeczywistości, może wyrażać taką ignorancję, jeśli chodzi o jej ocenę. Ob. di widocznie sądzi, że tylko nieznaczne różnice dzielą naszą rzeczywistość od poprzednich, ustrój socjalistyczny od pozostałych. Ob. di nie dostrzega (a może nie chce dostrzec), że zastąpienie jednej formy wyrazu drugą, wolnością jednej klasy, wolnością innej, nie pociąga za sobą tak ogromnych konsekwencji społecznych, kulturalnych, moralnych (co materializm historyczny określa mianem nadbudowy) jak w wypadku zniesienia wyzysku w ogóle i nadania wolności jej jedynemu, jednoznacznego sensu.

Czyż narastające stale problemy w rozwiniętej ostatnio bujnie na

łach prasy (szkoda, że tylko pozapoznańskie) dyskusji o moralności, nie są najlepszym świadectwem typowych trudności naszego ustroju? I dlaczego ob. di tak obawia się słowa „trudność”? Dla mnie jest ono najlepszą miarą wielkości naszego ustroju. Miarą wielkości naszej będzie to, w jaki sposób potrafimy te trudności przełamać. Nie należy też zapominać, że właśnie maskowanie trudności, na jakie natrafiliśmy w realizacji wielkich zadań, udzieliło najcięższej broni wrogom naszego ustroju.

3. Ob. di protestuje również gorąco przeciw nadaniu naszym miastom przydomków „smutnych”. Gdyby jednak naprawdę rozważnie i bez złości przeczytał moją wypowiedź, musiałby znowu stwierdzić, że chodzi tu o smutek w sensie wzrokowego wrażenia. Trudno, dla mnie kolor szary pozostaje szarym i smutnym i nawet najbardziej zdołoby społeczne nie uczynią go różowym.

Obawiam się, że ob. di niezbyt dobrze jest obeznany z nauką Pawłowa o „czynnościach wyższego układu nerwowego”, bo w przeciwnym wypadku, wiedziałby o istnieniu tzw. bodźców wywołujących reakcje psychiczne u człowieka. Moim skromnym zdaniem właśnie i barwa odgrywa rolę takiego bodźca. Nie przesadziłam też chyba twierdząc, że barwa w skali osiedla miejskiego czy całego miasta ma ogromny wpływ na psychikę stykającą się z nią człowieka. Sądzę dalej, że nie ma w Polsce uczciwego człowieka, dla którego drugi człowiek nie byłby wartościową wystawą, aby coś zmienić na lepsze, choćby tylko w tak mało znaczącej politycznej kwestii jak upiększenie architektury robotniczych osiedli Nowej Huty, Nowych Tych czy naszego Poznania.

4. Dalej ob. di stwierdza, co następuje: „Człowiek dostrzega tylko to, co chce widzieć”. Oto ciekawe (i politycznie wymowne) „credo” postawy życiowej autora. Istotnie dostrzega on w moim artykule tylko to, co chciał w nim (nie wiadomo z jakich przyczyn) zobaczyć; bez względu na zgodność z rzeczywistością, zapewne w myśl wyznawanej przezeń idealistycznej koncepcji: jeśli rzeczywistość zaprzecza moim sądom, sprzeczam, tym gorzej dla rzeczywistości.

5. Ob. di dochodzi w końcu do konkluzji: „Jedni widzą barwy szare, inni różowe. To po prostu zależy od uczulenia (podkreślenie moje) na kolory. Znamy też takich, którzy są uczuleni barwowo, reagują na odwile i przymrozki...” (tu wielomówiący wielokropek). Mnie się wydaje, że sprawa przedstawia się inaczej: krzykliwa agitacja za kolorem różowym, dla niejednego niespokojnego sumienia stała się rodzajem zabezpieczającego azylu. Bo tego, który gorąco uwierzył w twórczą potęgę swojej idei, ani fałszywy krok jego towarzysza, ani słabość wiary przyjaciela, ani żadne „od-

wilżowe teoryjki” nie potrafią zepchnąć z raz obranej drogi.

6. Dalej wysuwa ob. di zastrzeżenie co do ujęcia przeze mnie w cudzysłowie słowa „realizm”. I przytaczając dosłownie zakończenie mego artykułu wysuwa nowy, zaskakujący wniosek. Cytuję: „Nasza głęboka wiara w triumf realizmu socjalistycznego w plastyce jest zdaniem ob. W. Stypy złudzeniem. Postawienie realizmu w cudzysłowie sprawy nie wyjaśnia. Są zwolennicy realizmu w sztuce, natomiast zwolenników „realizmu” w cudzysłowie nie ma”. To się nazywa być w zgodzie z rzeczywistością! Cała „kulturalna prasa” w Polsce aż „huczy” od burzliwych dyskusji na temat wielkiej „nowoczesnej, prawdziwej socjalistycznej sztuki plastycznej. Już nie „szary konsument” sztuki, ale ludzie biorący bezpośredni udział w jej tworzeniu ujawnili oblicze rzekomego realizmu, który pod wielką problematyką rewolucyjną ukrywał niejednokrotnie najwykleszą mienotę, i nadawał jej jeszcze miano „realizmu socjalistycznego”. I wbrew temu, co stwierdza ob. di, posiadał zwolenników.

7. Oto dalszy wniosek autora: „Można knocić na murach kamienic i na sztalugach. Ale przecież pacykarze, ci od sztalug i ci od fasad sztuki nie tworzą, oni tylko usiłują żyć w zgodzie z lansowaną tu i ówdzie modą. To wszystko”.

A ja sądzę, że to nie wszystko o ob. di! Skwitować, tak jednym nieładnym wyrażeniem, fakt karygodnego wprost marnowania społecznego mienia, to nie jest postawa godna obywatela państwa, które stoi na straży społecznej własności. A jeśli przez

„lansowaną tu i ówdzie modę” rozumie ob. di „uspienie w różowym obłoczku samozachwycenia”, to jego reklamująca się czujność nie powinna mu zezwolić na powyższą obojętność.

8. Na zakończenie wygłasza ob. di „złotą maksymę” swego artykułu: „Nie ma dymu bez ognia”, nie ma skutków bez przyczyn. Artykuł pt. „Chcemy chodzić także po wyżynach” przeczytałem i nie wierzę, że przyczyną jego napisania było zwiędzenie wystawy prac grupy 4F+R”.

W tym jednym przyznaje, nie pomylił się autor.

Wystawa 4F+R była tylko pretekstem dla podjęcia na łamach poznańskiej prasy, szerokiej dyskusji na temat wielkiej sztuki realizmu socjalistycznego. Ludzie kształtujący jej bieg w naszym mieście milczeli. Profanka ośmieliła się zabrać głos. Odpowiedział jej głos nieuzasadnionego oburzenia. Powinna przewidzieć, że głos krytyki, niejednokrotnie zbyt gwałtownie zbudził z uspienia.

Wiesława STYPA

OD REDAKCJI: List powyższy, podobnie jak dyskusyjny artykuł pt. „Chcemy chodzić także po wyżynach” — zamieszczamy bez zmian. Czytelnikom, którzy pragną zaznajomić się z całością polemiki podjętej przez „Express Poznański”, podajemy poniżej zestawienie wiążących się z nią, opublikowanych pozycji:

- 1) Wiesława Stypa — „Chcemy chodzić także po wyżynach” — „Nowy Świat” — tygodniowy dodatek „Głosu Wlkp.” nr 5, 5. II. 1956, str. 1;
- 2) (di) — „Nie ma dymu bez ognia” — O „Realizmie” — „Express Poznański”, nr 31, 6. II. 56, str. 2;
- 3) x — „Naszym zdaniem” — „Nowy Świat”, nr 6, 12. II. 1956, str. 1-2;
- 4) (di) — „Nie ma dymu bez ognia” — Polemika — „Express Poznański” nr 36, 11. II. 1956, str. 2.

„BAL MISTRZÓW SPORTU”



11. II. br. w salach Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie odbył się „Bal Mistrzów Sportu” zorganizowany przez redakcję „Przeglądu Sportowego” z okazji zakończenia Konkursu-Plebiscytu na najlepsze sportowców, trenerów i zespoły sportowe w 1955 r.

Na zdjęciu: Jerzy Chromik, zdobywca III miejsca w konkursie.

CAF — fot. Matuszewski



W artykule pt. „Cień znikających milionów”, krakowski „DZIENNIK POLSKI” (nr 37), zajmując się sprawą spekulacji, pisze m. in.:

Nie można mówić o jakimś specjalnym liberalizmie w ustawodawstwie. Wyroki na spekulacjach są na ogół dość wysokie — przeciętnie 5 do 15 lat. Ale wciąż jeszcze za mało aferzystów trafia na ławę oskarżonych, a za dużo ludzi na drogę spekulacji. Jak się to dzieje? Ile jest w tym winy organów śledczych? Chyba dość dużo, jeśli milicjanci z nutą rozgoryczenia wspominają czasem jakąś sprawę, badaną przez nich ofiarne i szczegółowo, a która umarła potem „śmiercią naturalną” w stosach akt prokuratury. A więc liberalizm nie szukajmy tylko w wyrokach, bo groźniejszy jeszcze jest ten, który — w ogóle nie doprowadza do wyroku.

Unikajmy też samouspokojenia. Zdarzają się jeszcze „laciernicy” wołający wielkim głosem, że spekulacja jest elementem burżuazyjnym, że w naszym ustroju, który zapewni każdemu prawo do pracy, nie ma ona warunków rozwoju itd. itd. Fakt jest, że spekulacja nie tylko istnieje, ale co więcej, stanowi obecnie główne niebezpieczeństwo jako czynnik dezorganizujący życie społeczne. Jakiż to?

Warto nad tymi słowami zastanowić się — również w Poznaniu...

Bydgoski „ILUSTROWANY KURIER POLSKI” w nrze 38 publikuje, w ramach dyskusji nad 5-letnią, artykuł Juliusza Wilskiego, głównego architekta woj. bydgoskiego. W artykule tym czytamy:

Aby uzmysłowić sobie trudności, jakie powstają przy projektowaniu przebudowy i rozbudowy miasta istniejącego, należy zdać sobie sprawę z zadań, jakie ciąży na planie urbanistycznym. Musimy więc przewidzieć i obliczyć wszystkie potrzeby miasta i jego ludności na najbliższą i daleką przyszłość oraz zarezerwować odpowiednie teren dla zaspokojenia tych potrzeb.

Trzeba przewidzieć teren pod rozwój komunikacji kolejowej i drogowej, dla budowy nowych zakładów przemysłowych, dla nowych bloków mieszkalnych, szkół, szpitali, przedszkoli i żłobków, do mowy kultury, kin, teatrów. Zapewnić możliwość powstania parków wypoczynkowych i obiektów kultury fizycznej, ogródków działkowych, cmentarzy itp.

To krótkie wyczerpanie nie daje pełnego obrazu potrzeb miasta, ale naświetla jedynie ogólnie zadania planu urbanistycznego w tym zakresie.

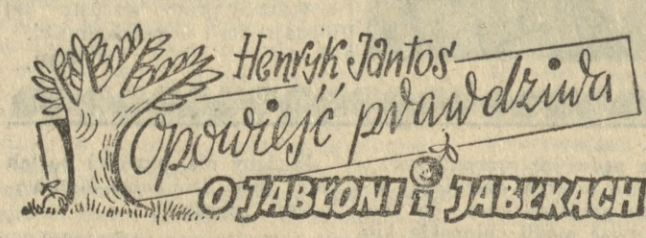
To krótkie wyczerpanie — do dajmy od siebie — obrazuje za razem, ile jeszcze mamy do zrobienia, by usunąć pozostawiony naszym miastom przez minioną epokę — szary koloryt...

„DZIENNIK BAŁTYCKI” nr 36 przed naradą budowlanych woj. gdańskiego wyzywa do stworzenia wieloletniego harmonogramu realizacji budownictwa mieszkaniowego.

Perspektywiczne omówienie i przystąpienie do opracowania zagadnień przyszłej lokalizacji — pisze mgr inż. Zb. Sokolowski — będzie jednym z decydujących elementów w walce o obniżkę kosztów budownictwa. Nie będziemy zmuszeni szukać póśrodków, żeby zapewnić realizację planu (pamiętajcie o przysłówku: „co nagle to po diable”, a dziś jest jeszcze czas, którego nie mamy prawa roztrwonić bezużytecznie).

Reasumując powyższe, może by władze terenowe — DBOR, „Miastoprojekt” i inne czynniki zainteresowane — rozpatrzyć następujące propozycje:

ustalenie lokalizacji dla nowych osiedli, wystąpienie wspólne do władz centralnych z prośbą o dofinansowanie opracowania dokumentacji, przygotowanie wszelkiego rodzaju podkładów pomiarowych, tizjografii, in westycji, odgruzowania terenów itp., opracowanie planów nowych osiedli i ich zatwierdzenie, opracowanie przynajmniej o rok wcześniej potrzebnej dokumentacji budowlanej — tzw. II stadium.



(Ciąg dalszy ze str. 3)

ona w karczmie pierwsze skrzypce grała...

Z tych wspomnień widać, że wcale nie chmurna była młodość babci Michalakowej z domu Szpakowskiej. A już bez cienia chyba wtedy, jak za męża za Michalaka ją wydali. Dobry gospodarz, majątny, szanował żonę, kilku służących trzymał, żeby sobie rączek różowych nie zniszczyła. Unosiła je wtedy tylko, gdy polecenia służbie wydawała. Roztropnie i zapobiegliwie rządziła. Bystrym okiem — jak generał — obrzucała swoją małą armię i nie zdarzyło się, aby ktoś się sprze ciwił. Nawet jej pierwszy oficer — mąż. Raz tylko spłatał figla...

Ala o tym później.

Degradacja generała

Gospodarstwo Michalaków liczy dziś 17 ha. Porządki jakie zapanowały tu w nowym ustroju — o którym się tu mówi: „jaki jest, taki jest” — niewiele zmieniły się od czasów panowania ex karczmareczki. Była i służba, śpiąca — jak przystało służbie — gdzie się da. W czasie żniw przyjeź-

dzieli ze szkół śląskich chłopcy na wakacje, by po pracy umysłowej w murach miejskich, nabierać z kolei szacunku dla fizycznego wysiłku i w trudzie charakteru kształcić. Przyjeżdżał również latem taki biedny student — kuzynek, który — wyobraźcie sobie państwo! — w ogóle mięsa jeść nie lubił, a już kiełbasy nawet do ust nie wziął. W serze się tylko rozsmakował! Ale jak pracował!

Ziemni jednak ciągle było za dużo. Z pomocą pospieszili zamieszkujący w miejscowej wsi bezrolni robotnicy kolejowi. Łatwo przyszło dogadać się z nimi w sprawie umowy dzierżawnej. Bardzo proszę: za morgę ziemi 28 dni odrobku! Kiedy jednak zaczęło we wsi na te machinacje krzywo patrzeć — oddał Michalak nie wiele ponad 6 hektarów do zespołu uprawowego.

Zmieniły się jednak rządy u Michalaków. Babka w swoim pokoju rozpamiętuje własną niedolę i czasy świetności, sunące nienawistnym spojrzeniem za synową, która pozbawiła ją generalskich dystynkcji w domu i zlorzeczając na syna, któremu bez jej zgody mąż zapisał całą gospodarkę. Dobry figiel, co?

Rozumiem, że strasznie trudno jest generałowi, który przywykł do rozkazywania, a teraz musi sam rozkazać słuchać...

Syn Michalakowej zastrzegę się często, że nie łatwo przychodzi mu mówić o matce, tłumaczyć się jaka jest przyczyna konfliktów, pozwalać obcym ingerować w pozorne zacisze domowego ogniska. Musi jednak mówić. Czuje, że chodzi tu o jego imię, o oczyszczenie się z zarzutu niewdzięczności wobec matki.

Czy jest jej źle? Otrzymuje rocznie za oddaną w dzierżawę swoją łakę 7500 zł. Z Zakładu Ubezpieczeń dostaje co miesiąc 200 zł. Wszyscy zgodnie potwierdzają, że syn nigdy nie skąpił jej wyżywienia.

Młoda gospodyni Michalakowa skarży się na teściową: — Na każdym kroku robi mi wstręty, zamyka na klucz drzwi swego pokoju, kiedy wychodzi. Rodzina męża, jego siostry i bracia przyjeżdżają do niego często. Wcale nie chcemy zrywać z nimi stosunków. Ale przyjeżdżają najeść się i... po zaimdroszczeniu nam. A matka z nim trzyma.

W pokoju u babci Michalakowej zimno. Żelazny piecyk zaledwie ciepły. Nieprzyjemnie tu. Pełno staroświeckich gratów. W powietrzu unoszą się jakieś mieszanina zapachów kamfory, stęchliny i cytryny. Na krześle obok łóżka żółcą się lekko szterniały już, wyciśnięte skórki cytrynowe. Twarz babki przypomina ich kolor. Odnosi się wrażenie, że

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

W dalszej części referatu N. S. Chruszczow mówił o wzroście dobrobytu i poziomu kulturalnego narodu radzieckiego. W okresie piętej pięciolatki dochód narodowy ZSRR — a trzy czwarte dochodu w naszym kraju przeznacza się na zaspokojenie osobistych potrzeb ludności — zwiększył się o 68 proc. Realna płaca

N. S. Chruszczow charakteryzuje następnie stan oświaty, prace wyższych uczelni, rozwój nauki. Stwierdza on m. in., że w okresie pię-

Omawiając zagadnienia dalszego umocnienia i rozwoju państwowego i społecznego ustroju radzieckiego, N. S. Chruszczow podkreślił troskę partii komunistycznej o zacieśnienie braterskiej przyjaźni między narodami ZSRR. Przytoczone w referacie dane charakteryzują

N. S. Chruszczow stwierdza, że realizacja leninowskich zasad życia partyjnego przyczyniła się do wszechstronnego rozwoju aktywności organizacji partyjnych, do umocnienia ich

„Kraj Rad znajduje się obecnie w okresie wielkiego rozwoju. Mówiąc obrazowo wznieśliśmy się na taką górę, na taką wysokość skąd już jasno widać szerokie horyzonty drogi do ostatecznego celu — do społeczeństwa komunistycznego“.

„Nasza sprawa jest niezwyciężona. Jest ona niezwyciężona dlatego, że wraz z wielkim narodem radzieckim sprawę tę posuwają na przód setki milionów ludzi w bratnich Chinach Ludowych, we wszystkich krajach demokracji ludowej. Jest ona niezwyciężona dlatego, że cieszymy się gorącym poparciem i sympatią narodów i krajów, które wyzwoliły się spod ucisku narodowego i kolonialnego. Jest ona niezwyciężona dlatego, że popierają ją masy pracujące całego świata. Nikt nas nie zastraszy, nie zmusi do ustąpienia z naszych pozycji, do wyrezywania się obrony pokoju, demokracji i socjalizmu.”

nal, technika normowania z praktyką w budownictwie, technika konstruktora na prefabrykaty, st. majstra i kalkulatora do stolarni, kierownika i kalkulatora do betoniarni, kierownika gl. laboratorium betoniarni oraz inspektora pracy sprzętu do bazy sprzętu poszukuje zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu. Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy w budownictwie z 5 proc. dodatkiem. Podania wraz z dokładnym życiorysem należy składać w Biurze Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3, dla K433.

Kupię silnik elektryczny,
KM. na prąd zmienny, jedn
fazowy, 220 V. Poznań, Karm
icka 1a m 34. 235

Piec żelazny, stalopalny, dwu-
wan sprzedam. Oferty Biuro
Głoszeń Świerczewskiego 3
dla 7303g.

W głębokim żalu pograżeni
iona, dzieci i rodzina

Poznań, Matejki 65. 2502g

K476
№ 40 ————— Str. 5

№ 40 _____ **Str.** _____

Wkrótce na rynku:

Sok z kwaszonej kapusty ♦ Wino weselne Żurek polski ♦ Makagigi i marcepan

Terenowy przemysł spożywczy obiecuje nam na rok bieżący sporo nowych artykułów spożywczych... i jeszcze więcej zapomnianych, których produkcję podejmie drobna wytwórczość.

A więc pojawi się na rynku tani, butelkowany sok z kwaszonej kapusty — produkt obfitujący w witaminę C, sok z surowej karotki, równie odżywczy, i żurek polski (produkcja: Tureckie Zakłady Terenowego Przemysłu Spożywczego).

W Kostrzynie przemysł terenowy przystępuje do hodowli pieczarek. Pierwsza partia grzybów (3 tony) trafi do „Delikatesów”. Również dla „Delikatesów” będą wytwarzane (w Kościanie) makagigi, wyroby marcepanowe oraz tzw. batony tureckie, stugramowe (czekolada plus figi i herbatniki).

Mniej znakomite, acz wartościowe będą: nowa mieszanka wafłowa, do fabrykacji której przystąpią wytwórnie w Gnieźnie i Ostrowie, cukierki orzechowe i raczki, herbatniki i biszkopty, konfitury, mus jabłkowy, płynny owoc i susz owocowy, a także mieszanki kompotowe.

Panie domu zapewne zainteresuje zapowiedź ukazania się na rynku bardzo smacznej kapusty kwaszonej razem z jabłkami (znają ten sposób przyrządzania nasze babcie), fasoli w sosie chrzanowym (w słojach), zwanych kaparami, solanek warzywnych do przyprawiania zup, przecieru pomidorowego, pikli w occie, dyni marynowanej i tzw. kapusty sałatkowej (w słojach — już przyrządzonej), a także mieszanek warzywnych (w ka-parach).

Przyjemnie brzmi również wieść o projektach produkowania tzw. wina weselnego. Przemysł terenowy myśli tu o 15—25-litrowych beczułkach zaopatrzonych w kureczki i podstawy, pokrytych bezbarwnym lakierem, z tanim, dobrym winem owocowym. Cena produktu, przewidzianego do zbywania na uroczystości rodzinne, byłaby niższa niż przy kupnie tej samej ilości wina w butelkach.

Wreszcie jesienią pojawią się jednoowocowe wina porzeczkowe, głogowe, jabłkowe, wiśniowe — smaczne i niedrogie. Dla potrzeb przemysłu konserwowego Zarząd Przemysłu Spożywczego planuje produkcję importowanej dotychczas pektyny.

A więc — zapowiedzi przyjemne. Czy zostaną dotrzymane — przekonamy się. I z całą pewnością będziemy się o wyliczone wyżej produkty upominać. (pż)

W nagrodę otrzymali „Warszawę“!

Międzychodzka stacja inseminacji była osiągała rokrocznie poważne rezultaty w zwalczaniu nieplodności krów. Założona przed trzema laty przez jej obecnego kierownika inż. Piotra Bylinę obejmuje swym zasięgiem 5 powiatów: międzychodzki, szamotulski, poznański, nowotomyski i międzyrzecki (woj. zielonogórskie) i posiada 28 punktów inseminacyjnych.

Ostatnio stację uznano za przodującą w kraju. W nagrodę za dobre wyniki przyznano pracownikom stacji samochód marki „Warszawa”. Na specjalnej naradzie w dniu 6 lutego przodujący inseminatorzy z woj. poznańskiego i zielonogórskiego, pracownicy służby weterynaryjnej i zootechnicznej

Laborantka Urszula Wittchen przy pracy w międzychodzkiej stacji inseminacyjnej.

omawiali sprawy związane z hodowlą bydła.

Zebrani w liczbie ok. 300 osób wysłuchali interesującego referatu kierownika międzychodzkiej stacji inż. Byliny, który poruszył m. in. zagadnienie racjonalnego żywienia bydła, pomieszczeń i ich odkażania, pielęgnacji, unasienniania i nieplodności krów. Wielu przodujących inseminatorów, jak: Mieczysław Miecznikowski z Radgoszczy (pow. międzychodzki), dyr. Technikum Hodowlanego ze Starego Tomysła — Waliszewski, Stanisław Błażej z Nowej Wsi w pow. szamotulskim, w czasie dyskusji mówiło dużo o wynikach doświadczeń w dziedzinie zwalczania nieplodności krów. (km)



Fot. (2) „Głos”

Uroczystość harcerska

Bardzo uroczyste obchodzili drużyna im. Gen. Świerczewskiego w Przysiecle Starej, pow. Kościan — Dzień Prawa Harcerskiego. W obecności nauczycieli, rodziców i za przyczyną gości, odbyło się wręczenie sztandaru, po czym harcerze złożyli przyrzeczenie wiernego przestrzegania prawa.

W przemówieniach złożył oświadczenie o zacieśnieniu współpracy z młodzieżą, a następnie najlepsi otrzymali nagrody z rąk przewodniczącego komitetu rodzicielskiego — Jana Grzemskego. (j. k.)

Kiedy?

Brak składnicy drzewa w Krotoszynie powoduje, że po odbiór nieraz drobnego przydatku tego materiału trzeba jechać aż do Koźmina. Sądziemy, że PZGS, choćby z uwagi na znajdujące się w Krotoszynie dwa tartaki, powinien uruchomić składnicę drzewa na miejscu. (f. k.)

Brak punktów usługowych

PSS w Kaliszu prowadzi dla swych członków szereg kursów nauki szycia i kroju. Konieczne byłoby jednak uruchomienie takich punktów usługowych, jak blacharski i elektryczno-radio-techniczny. (t)

Ukarane chuligaństwo

Sąd Powiatowy w Krotoszynie ukarał ostatnio 4 osoby za chuligańskie wybryki.

Za wywołanie bójki pod wpływem nadużycia alkoholu, Stefan Szczotka z Krotoszyna, został skazany na 5 miesięcy więzienia. 6 miesicami więzienia ukarano zamieszkałych w Krotoszynie: Juliusza Doktora i Mariannę Mikołajczak, którzy znieważyli funkcjonariuszy MO. Zenon Cwiach z Sośnicy — za wywołanie bójki i pobicie — otrzymał karę 4 miesięcy więzienia. (f. k.)



Laborantka Urszula Wittchen przy pracy w międzychodzkiej stacji inseminacyjnej.

Głos SPORTOWY

Wągrowiec przoduje w konkursie siłaczy

Ciężkoatletyka, a ściślej mówiąc — podnoszenie ciężarów, stanowi gałęź sportu, na którą w br. Rada Główna LZS położyła szczególny nacisk. Kierownicy wiejskiego sportu wychodzą bowiem z założenia, że na wsi łatwiej niż w innych ośrodkach o stworzenie szerokiej kadry sztangistów. Jednym ze środków zmierzających do popularyzacji i umasowienia dzwigania ciężarów jest organizowany w całym kraju konkurs siłaczy wiejskich. Impreza ta w Wielkopolsce początkowo przebiegała niezbyt zadowalająco, ostatnio jednak można zauważyć pewne ożywienie. Najpomyślniej przedstawia się sytuacja w powiecie wągrowieckim, gdzie dotychczas konkurs siłaczy zorganizowało 11 LZS-ów przy udziale 75 startujących. Plonem zawodów było uzyskanie 10 norm na odznakę „Siłacza wiejskiego”. W podnoszeniu ciężarka o wadze 17,5 kg w wadze lekkiej triumfował Czarnolewski (Chawłódno) — 49 podniesień przed Pawłem (Gołańcz) — 48, a w średniej — Pacyna (Chawłódno) — 74 przed Nogajem (Międzyrzecze) — 44. Konkurs w wadze ciężkiej (ciężar 26,5 kg) przyniósł sukces reprezentantowi Stopuchowa — Świerczewowi, który podniósł 47 razy.

Nieźle przebiegają zawody siłaczy w powiecie międzychodzki. Odbyły się one wprawdzie tylko w 4 LZS-ach, ale startowało 70 zawodników. Zwyciężył Wolf dźwigając ciężar 42 razy przed Kamińskim — 38 i Aniołem — 27.

A oto w telegraficznym skrócie wyniki zawodów rozegranych w innych powiatach: Pleszew: startowało 9 zawodników LZS-u Marszewo, zwyciężył Kantczak — 38 podniesień (25 kg); Gnieźno: uczestniczyło 45 sportowców z 4 LZS-ów — 1) Śruba — 26 (odważnik o wadze 32 kg), 2) Pietrzak — 17; 3) Konin: z 12 LZS-owców Koźmina Biskupiego najlepszy był Szczepański — 38 podniesień; Koło: startowało 41 zawodników z 2 LZS-ów, zwyciężył Rabowski — 42, przed Platźbratem — 39; Śrem: w konkursie uczestniczyło 36 sportowców dziesięciu LZS-ów, wygrał Cwojdzński — 41; Trzcianka: wśród 42 startujących z 4 LZS-ów triumfowali — w wadze lekkiej: Furmaniak — 27, w średniej: Pałgorek — 33, w ciężkiej: Andrusiak — 39. Konkurs siłaczy odbył się ponadto w powiatach: średkim, nowotomyskim i ostrzeszowskim. Istnieją jednak ośrodki nie wykazujące tak imponujących rezultatów zainteresowania. Przykładowo można wymienić Ślępek, gdzie nie zorganizowano dotychczas zawodów; również niezadowolająco przedstawia

się sytuacja m. in. w powiatach wolsztynskim, konińskim, poznańskim i kaliskim. Tłumaczenia, mówiące o braku odpowiedniego sprzętu nie przekonują, gdyż w innych ośrodkach w myśl zasady „dla każdego nie trudnego” potrafiono sposobem gospodarczym wykonać odważniki.

Pierwsze obserwacje przebiegu konkursu siłaczy wykazują jednak, że impreza ta „chwyciła”, a jej znaczenie polega przede wszystkim na ożywieniu sezonu zimowego oraz ujawnieniu szeregu talentów. Chodzi teraz o to, aby zdobywcy tych nie zmarnować. Dlatego wybijających się sztangistów należałoby otoczyć troskliwą opieką i dołożyć wszelkich starań zmierzających do zorganizowania nowych sekcji podnoszenia ciężarów. (t)

Brak opieki GRN nad LZS-ami

Trwająca akcja sprawozdawczo-wyborcza wśród niektórych LZS-ów wykazuje wiele poważnych osiągnięć. W powiecie gnieźnieńskim zanotowano znaczny przyrost członków, zorganizowanie nowych sekcji sportowych, jak również wykonanie planów, wyrażające się m. in. w zdobyciu klas sportowych oraz odznak B i SPO.

Niewątpliwie osiągnięcia byłyby znacznie lepsze, gdyby nie brak należytej opieki nad LZS ze strony gromadzkich rad narodowych, które w większości nad sportem przechodzą obojętnie. Słabe zainteresowanie wykazują zarządzenia sportowe z miasta, opiekujące się poszczególnymi LZS-ami. Np., za wyjątkiem ZS Start — pozostałe — a między innymi: Kolejarz, Sparta czy Włókniarz — nie wykazują żadnej pomocy.

Zimowa Spartakiada Szkół Rolniczych

W dniach: 24—25 bm. w Toruniu odbędzie się I Ogólnopolska Zimowa Spartakiada Szkół Rolniczych. Na program Spartakiady złożą się: szermierka, szachy, tenis stołowy i podnoszenie ciężarów. W zawodach weźmie udział około 110 sportowców wiejskich.

Żółwie tempo...

Nie będzie przesady, gdy powiemy, że akcję sprawozdawczo-wyborczą wielkopolskich LZS-ów cechuje żółwie tempo. Rozpoczęła się ona przed kilkoma miesiącami, a końca ciągle nie widać. Zdołały się z nią dotychczas uporać LZS-y zaledwie 10 powiatów. Do tych przodujących ośrodków należą: Gnieźno, Kościan, Gostyń, Międzybóże, Nowy Tomys, Oborniki, Ostreszów, Trzcianka, Szamotuły i Wągrowiec.

Niestety, w pokaznej ilości koń nie „zdołano” jeszcze dokonać podsumowania ubiegłorocznego dorobku i wyboru nowych władz. „Nieprzebieganie w niki” uzyskał w tej dziedzinie powiat wrzesiński, w którym na 52 LZS-y, „aż” 12 przeprowadziło zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Bardzo ciekawym nas, czym Rada Powiatowa LZS we Wrześni tłumaczy to niepokojące zjawisko? Z niecierpliwością oczekujemy od niej wyjaśnień.

Poza Wrześnią, bezkonkurencyjną w lekceważeniu akcji sprawozdawczo-wyborczej, istnieją ośrodki, które osiągnęły w tej „dyscyplinie” również nieźle rezultaty. A oto przykład (I cyfra oznacza ilość istniejących LZS-ów, II — koła, które przeprowadziły zebrania):

Koło: 83 — 49, Kalisz: 68 — 39, Krotoszyn: 72 — 51, Poznań: 59 — 39, Rawicz: 36 — 17, Ostrowiec: 80 — 63, Konin: 49 — 31, Krotoszyn: 72 — 51.

Co sądzić o radach powiatowych LZS, kierujących ruchem sportowym w tych ośrodkach; o przygotowaniu, propagandzie i kontroli akcji sprawozdawczo-wyborczej?

Cyfra, będąca najbardziej obiektywnym wskaźnikiem rzetelności, wykazują nas zimo wy wielu działaczy sportowych. Trudno inaczej interpretować wymowę faktów. (t)

Z cyklu: Nowe problemy

O „delikatesowej” sztuce zdobienia wnętrza

Sprawa dekoracji naszych mieszkań, to według mnie problem równie ważny jak pilny. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że plastyki mają znikomą rolę w życiu estetycznym przeciętnego obywatela. Wejdźmy do kilku pierwszych z brzegu mieszkań. Prawie każde ma jakieś przedmioty, mające służyć do ozdoby. Lecz jakie to są przedmioty? Panuje tu po staremu niepodzielnie dawny drobnomieszczański „gust”.

Oto oleodruki przedstawiające owoce, ptactwo, trofea myśliwskie. Oto „landschaft” — krajozaby zimowy, lub dla odmiany — jesienny. Spotkać możemy okropne pocztówki z cukierkowato-pięknymi paniami i panami, wpatrzonymi w siebie czule. Widać na ścianie strasznie kolorowane fotografie i portrety, z niebieskimi oczyma, czerwonymi ustami i brązowymi włosami w kruczających barwach.

Wnętrza naszych mieszczańskich „jadalek” i „sypialek” zdobą ma katki i poduszki z malowanymi

„farbą oliwną”: tygrysami, bocianami, lwami, labedziemi itp. strasznościami. No i jeszcze gust do kotarek, poduszek z koronkami i faibankami, na których ślądać nie wolno, a które służą tylko do... zbierania kurzu. Tu i ówdzie spotkamy „arcydzieła cierpliwości” w postaci okrętków „nabitego w butelkę”. W kuchniach królują ciągle liczne zasłonki, koronczki i ma katki, z budującymi napisami: „Gdzie kucharek sześć tam nie ma co jeść”.

Przykładów złego smaku w urządzeniu i „ozdabianiu” naszych mieszkań można dać dużo więcej. Albowiem problem walki o estetykę wnętrza mieszczańskich przeciętnego człowieka — ciągle jeszcze czeka na swego odkrywcę.

Wydan przed paru laty albumy reprodukcje najbardziej znane dzieła naszych czołowych artystów. Ceny obrazów oryginalnych są, niestety, na ogół za wysokie i niedostępne dla „przeciętnego kieszeni”. Czy nie byłoby warto wprowadzić do sprzedaży oprawionych reprodukcji wartościowych pozycji? Czy nie można by zorganizować wystaw, pokazujących wnętrza estetycznie urządzonej mieszkanek, połączonych ze sprzedażą estetycznie rozwiązanych figurek, reprodukcji obrazów, kilimów, ma katek itp. Na takiej wystawie można by przedstawić także wesołe kaski „złego gustu”.

Stworzyć atmosferę dobrego smaku, zainteresujemy zagadnieniem wartościowej ozdoby wnętrza zakłady pracy, hotele robotnicze, świetlice zakładowe, no i samych artystów. Niechaj sztuka ich przestanie być dla przeciętnego obywatela „delikatesem”, a stanie się dobrze wypieczonym, chrupkim chlebem codziennym.

Z. PECHERSKI

Wypadek na ślizgawce

Uczeń 3 klasy Szkoły Podstawowej w Miejskiej Górze, pow. Rawicz — Nowak, ślizgając się na stawie, dostał się pod lód. Podobny los spotkał dwoje dzieci, które pospieszyły mu z pomocą. Zostały one jednak szybko wyratowane, natomiast tonącego Nowaka z narażeniem życia wyciągnął ze stawu szofer cukrowni — Tadeusz Grecki.

Wypadek na ślizgawce jest jeszcze jednym sygnałem alarmowym dla rodziców, którzy czesto zbyt mało uwagi zwracają na swe dzieci.

St. Moryson
korespondent

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), dział informacyjny: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny: 657-76, drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-58, zinne od godz. 8-16.30, w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

K-1-333